GŁOS NARODU

NR. 359. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 26. LIPCA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 26. lipca.

Urzędownie donoszą dnia 26. lipca 1916:

Wschodni teren.

Na północny zachód od Rożyszcz usiłowane wy[illegible] wywiadowcze, jak i na południe od Łobaczówki [illegible]nane rosyjskie ataki w zupełności się nie udały. [illegible] żołnierzy i dwa karabiny maszynowe pozostały w [illegible]ych rękach.

Na południe od Leszniowa cofnęliśmy przed prze[illegible]jącym nieprzyjacielskim naciskiem nasze wojska [illegible] odcinek Bołdurka.

[illegible]ardzo gwałtowne, przygotowane przez silny ogień [illegible]ryi rosyjskie ataki z obu stron kolei w pobliżu [illegible]wiłowa przyniosły nieprzyjacielowi tylko niezna[illegible]orzyści, po zmiennych, dla niego połączonych [illegible]yczajnemi stratami walkach.

[illegible] innych frontach nic ważnego.

Włoski teren.

[illegible] ciężkich stratach w ostatnich walkach na połu[illegible] Val Sugana zaprzestali Włosi wszelkich dal[illegible] ataków. Nasze pozycye stały jednak jeszcze dalej [illegible]ieprzyjacielskim ogniu działowym.

Dnia 24 bm. utracił nieprzyjaciel tylko przed je[illegible]ym odcinkiem tego frontu 1200 do 1300 poległych [illegible]nych, których zamierza teraz usunąć.

Na wszystkich innych frontach położenie bez [illegible]any.

W kilku odcinkach przyszło do gwałtownych walk [illegible]owych.

Południowo-wschodni teren.

Nad Vojusą walki artyleryi.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer** m. p. p.

Rosyanie na Bukowinie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny donosi [illegible]watery prasowej: Mimo, że rosyjskie wyższe władze [illegible]jskowe usiłują zapobiedz wykroczeniom, nie zdołały [illegible] dwóch latach wojny nauczyć się zamieniania dobrych [illegible]ęci w czyny. Na Bukowinie ucierpiał szczególnie za[illegible]eszkały przez Rumunów okręg Radowiec. Już [illegible]lczas odwrotu rozgorzały walki o posiadanie miasta, [illegible]ż Rosyanie natknęli się na ulicach na austro-węgier[illegible] straże tylne. W okolicy miasta toczyły się następnie [illegible]potyczki. W czasie walk ulicznych zginęły również [illegible]osoby cywilne. To dało Rosyanom powód do twier[illegible]ia, że ludność stawiała również opór. Obwiniono [illegible]istrza i proboszcza, że strzelali do oddziałów rosyj[illegible]ch, które wtargnęły do miasta. Rosyanie zarekwi[illegible]wali wszystkie, znajdujące się w mieście środki ży[illegible]ności.

Rezydujący w Suczawie rosyjski gubernator przy[illegible]kł wprawdzie pomoc, skończyło się jednakże na obie[illegible]cy. Ponieważ również z Rosyi nie przybyły żadne [illegible]nsporty, panuje obecnie w mieście brak żywności. [illegible]syanie przedewszystkiem rabowali zapasy wielkie. [illegible]zacy zabrali z sobą na koniach mniejsze beczki piwa, [illegible]zucili je jednakże później, odkrywszy później w po[illegible]kiej fabryce likierów wielkie zapasy wódki. Komen[illegible]osyjska, obawiając się złych skutków nadużycia [illegible]olu, zarządziła zniszczenie spirytualii. Z rezer[illegible]ów gorzelni Rudicha wylano 23.000 litrów spiry[illegible]. Ogółem zniszczono w ten sposób 30.000 litrów [illegible]anie zabierają konie, bydło, wozy i zboże, zupełnie [illegible] zapłaty.

Władze rosyjskie nie przestają kaptowania sobie [illegible]ości przez rozszerzanie w okupowanych obszarach [illegible]wanych statystyk, wykazujących, że mocarstwa [illegible]lne są zupełnie wyczerpane i znajdują się przed [illegible]atecznym upadkiem. Również ludności ru[illegible] przyrzeka się, że wkrótce puszczeni będą na wol[illegible] pojmani w niewolę ruscy żołnierze, służący w woj[illegible] austryackiem.

W kwaterze Brusiłowa.

Bern. (Tel. pryw.) „Times“ zamieszcza korespon[illegible]yę Stanleya Washburn'a z kwatery Brusiłowa. [illegible]siłow przebywa obecnie w południowo-rosyjskiem [illegible]steczku. Generał postarzał się w ostatnich czasach [illegible]kie dziesięć lat i posiwiał ogromnie. Tylko oczy jego [illegible]adzają dawną żywość.

W dalszym ciągu pisze Washburn o sytuacyi: [illegible]nce nieprzyjacielskie pod Kowlem są jeszcze [illegible]ejsze niż wzdłuż Stochodu. Szaleństwem byłoby [illegible]puszczać, że siły wroga są wyczerpane. Przeciwnicy [illegible] nigdy nie walczyli z większą energią“. Washburn [illegible]estrzega przed wygórowanemi nadziejami. Sądzi on, [illegible] walki na wschodzie nie doszły jeszcze do szczytu [illegible]ma mowy o punkcie zwrotnym w wojnie.

Rumunia przed decyzyą.

Przestroga Niemiec.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg“ pisze o stanowisku Rumunii. „Najwidoczniej obawiają się nasi wrogowie ciągle jeszcze, że Rumunia stanie po stronie mocarstw centralnych, wiedząc, że przy tych mocarstwach będzie zwycięstwo.

Z tego powodu podejmują teraz nasi wrogowie próbę wymuszenia. „Birżewyja Wiedomosti“ pisały już 26 czerwca. Klucz do drzwi, poza któremi kryją się rumuńskie ideały, mają Rosyanie w ręce. Trzeba, żeby w Bukareszcie nareszcie zrozumiano, iż nie damy tego klucza temu, który nietylko nie walczył z nami ramię do ramienia, ale kopał nam nawet wilcze doły na drodze.

Jeśli mężowie stanu rumuńscy są rozważni, mówi dalej „Koeln. Ztg.“, to po rozbiciu się ofenzywy rosyjskiej i po nieudałej ofenzywie na zachodzie zrozumieją, iż wóz bojowy czwórporozumienia biegnie w tył po pochyłości.

Tak zarozumiałą chyba Rumunia nie jest, żeby przypuszczała, iż zwycięstwo złączy się ze sztandarami czwórporozumienia dopiero wtedy, gdy Rumuni rzucą swe troskliwie przechowane dywizye u boku czwórporozumienia przeciwko wałowi żelaza i ognia, który przecież tak długo potrafi się oprzeć, jak długo Niemcy oraz ich sprzymierzeńcy nie załatwią się ze swymi wrogami.

Przykład Włoch powinien być przestrogą dla Rumunii.

Dwa prądy.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ pisze: Mimo sprzecznych wiadomości, które nadchodzą z Bukaresztu, nie ulega już dziś kwestyi, iż nietylko tamtejsza opinia publiczna interesuje się żywo wypadkami na wschodnim froncie, ale że także sfery rządowe żywo omawiają przyszłe stanowisko Rumunii. Nie trzeba wspominać, że przedstawiciele czwórporozumienia z ambasadorem rosyjskim na czele pilnie zabiegają, żeby wyzyskać chwilowo korzystną sytuacyę militarną.

Pewnem jest jednak, że istnieją w Rumunii ludzie, którzy nie ulegają nastrojom sytuacyi i którzy z doświadczeń wojny wynieśli naukę, iż nie trzeba się łudzić chwilową sytuacyą wojenną. Te koła rozumieją też dobrze, że chwilowa sytuacya na froncie austryacko węgierskim nie rozstrzyga jeszcze losu wojny.

Czy to trzeźwe ujęcie sytuacyi przeważy w Rumunii, to właśnie pytanie. Prawdopodobnie wyjaśnią tę kwestyę najbliższe wypadki wojenne.

Amunicya.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Berl. Tagebl.“ Lederer donosi z Bukaresztu: Jest już niewątpliwie pewnem, że pierwszy pociąg z amunicyą przybył z Rosyi do Rumunii i stoi w Jassach, gotów do dalszego transportu. Pociąg zawiera amunicyę artyleryjską, która od października roku zeszłego leżała podobno w Archangielsku. Szedł on rzekomo z Petersburga do Ungheni 7 dni, a więc o 5 dni mniej niż obecne pociągi osobowe. Wtajemniczeni opowiadają, iż Bratianu w konferencyach z czwórporozumieniem wyraził wątpliwość, czy Rosya ze względów na kolej zajętą własnymi transportami zdoła Rumunii dostarczyć amunicyi w dostatecznie krótkim czasie. Obecny transport ma być sui generis dowodem, dostarczonym przez czwórporozumienie.

Dyskusya w prasie rumuńskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak wynika z korespondencyi Lederera w „Berl. Tagebl.“, nie brak w ostatnich czasach w Rumunii głosów, podżegających do interwencyi po stronie entente'y. Z drugiej strony krytycy wojskowi ostrzegają przed niebezpieczeństwem ewentualnej kampanii na Węgrzech, podnosząc trudność terenu i przykład walk z r. 1848., które wykazały korzystne położenie militarne Węgier. Największą przeszkodą jest brak amunicyi w Rumunii.

Generał Gardescu daje do zrozumienia w „Adverulu“, że Rumunia wcale niema ochoty prowadzić wojny przeciw Bułgaryi oraz sądzi, że warunkiem ewentualnej interwencyi musiałoby być rozpoczęcie akcyi pod Salonikami i atak rosyjski przez Dobrudżę.

„Universul“ rozważa stosunek do Niemiec i podkreśla, iż Rumunia nie żywi przeciw Niemcom wrogich uczuć, przeciwnie ma liczne powody do wdzięczności. W dalszym ciągu jednak wygraża się „Universul“ Niemcom na wypadek gdyby zechciały przeszkodzić narodowym aspiracyom Rumunii.

Rokowania z Bułgaryą.

Budapeszt. (Tel. ppryw.) „Az Est“ donosi z Sofii: Poseł bułgarki w Bukareszcie miał wczoraj długą rozmowę z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych. Przedmiotem narad były kwestye gospodarcze i handlowe.

Jaskółki pokojowe.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalztg“ donosi z Kopenhagi: Według wiadomości „Now. Wrem.“ obecnie wzmogły się, jak nigdy dotychczas, tendencye pokojowe w Londynie, Paryżu, jak również w Petersburgu.

Cały świat spodziewa się — pisze rosyjski dziennik — że już w jesieni nastąpi pokój, a optymizm ten opiera się na następujących podstawach:

1) Rozstrzygnięcie wojny zapadnie w sierpniu i co potem nastąpi będzie już tylko wstępem do zawieszenia broni. Sądzą tu powszechnie, że ogólna ofenzywa entente'y przyniesie rozstrzygnięcie w każdym wypadku.

i 2) że olbrzymie straty tej ofenzywy spowodują wyczerpanie obu stron walczących.

Propaganda za pokojem wzmogła się wprawdzie — kończy uwagi swe „Now. Wrem.“ — ale sama propaganda nie doprowadzi jeszcze do pokoju.

Z zachodniego frontu.

Pesymizm francuski.

Berlin. (T. pryw.) Korespondent „Vossische Ztg“ donosi z Rotterdamu: według otrzymanych przezemnie relacyi z Londynu, sztab francuski niezadowolony jest z małych rezultatów, jakie dotychczas osiągnęła ofenzywa angielska we Francyi. Jak oceniają oficerzy francuscy z pod Verdun sukcesy terenowe są bardzo nieznaczne w tym odcinku i nie stoją w żadnym stosunku do olbrzymich strat tam poniesionych. Francya nie może postępować sobie z materyałem ludzkim tak nieobliczalnie jak Anglia i Rosya. Mimo wytężenia ententy na obu frontach Niemcy nie cofnęli się ani na krok z pod Verdun. Opór ich jest nie do przełamania. Jeżeli sprzymierzeńcy chcą wydatnie pomódz Francyi, to muszą posiłki swe powiększyć dziesięćkrotnie. Jeśli to nie jest możliwe

Zajęliśmy część obszaru koło lasku Foureaux

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą z Londynu dnia 24 bm. Pominąwszy stały ogień ciężkich dział na obu stronach rzeki, upłynęła noc spokojnie. Ponawiane przez nieprzyjaciela ataki, nie przyniosły im sukcesów. Artylerya nasza i karabiny maszynowe zadały Niemcom ciężkie straty.

Zajęliśmy część obszaru koło lasku Foureoux i w kierunku do Guillemont.

W okolicy Pozieres odniosły nasze wojska po zaciętych walkach znaczne sukcesy, większa część wsi jest w naszych rękach. Wzięliśmy dwie armaty i więcej nad 30 jeńców.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 24 bm. godz. 11 w nocy: na południe od Sommy wzięliśmy rano przy małem przedsięwzięciu jedną baterye nieprzyjacielską koło wsi Estrees. Od 20 bm. zdobyliśmy nad Sommą więcej jak 60 niemieckich karabinów maszynowych. Na prawym brzegu Mozy zdobyła nasza piechota po gwałtownej walce jeden szaniec na zachód od fortu Thiaumont, przyczem wzięliśmy 5 karabinów maszynowych i 45 jeńców. W ostatnich wycieczkach lotników odznaczył się wielokrotnie już wymieniany w rozkazach dziennych podporucznik Delorme.

[illegible]omoc Ameryki dla Polski.

[illegible] **[illegible]y Jork.** (B. kor.) Tel. iskrowy zastępcy Biura Wolffa [illegible]sma dowiadują się z Waszyngtonu, że prezydent W[illegible]son wystosuje prawdopodobnie pismo odręczne do [illegible]óla angielskiego, prezydenta Francyi i cesarzy Niemiec i Rosyi z prośbą, by zezwolili na przewóz żywności z Ameryki dla głodnej ludności Polski.

Wilson prosił departament stanu, aby mu wskazał najlepszą w tym kierunku drogę.

Fiasco kontrofenzywy włoskiej.

E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 25 bm. o ostatnich walkach na froncie włoskim.

Ataki Włochów przeciw naszemu frontowi między Adygą a Brentą przybierają z dnia na dzień gwałtowniejszy charakter. Od czasu skrócenia frontu obejmowali Włosi prawie nieprzerwanie szturm po szturmie przeciw nowym stanowiskom oddziałów austro-węgierskich.

Cztery tygodnie trwa już włoska przeciwofenzywa, a przeciwnik nie zdołał na żadnym punkcie osiągnąć jakichkolwiek sukcesów. Wszędzie, gdzie tylko nieprzyjaciel usiłował przy użyciu silnych formacyi wcisnąć linię wzgórz, został krwawo odrzucony. Należy przytem podkreślić, że wszystkie ataki przypuszczane były przez przeważające siły włoskie. Wynika to jasno z urzędowych komunikatów włoskiego dowództwa armii, które w ostatniem swem sprawozdaniu publikuje statystykę, że posiłki, wysłane na ten front w przeciągu jednego tylko miesiąca przekroczyły 600.000 żołnierzy.

W tem samem sprawozdaniu oceniona została ogólna siła austro-węgierskich oddziałów na odcinku ofenzywy nawet z początkiem bitwy majowej, o jedną trzecią mniej od sił włoskich.

Należy również stwierdzić, że oddziały austro-węgierskie znajdują się wszędzie tam, gdzie w pochodzie swym posunęły się na teren nieprzyjacielski, na ziemi włoskiej.

Doniesienie Cadorny.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Komunikat włoski z 22. lipca: Między Adygą a Brentą z obu stron żywa działalność artyleryi i ciągły nacisk naszej piechoty. Donoszą o wspaniałych przedsięwzięciach naszych oddziałów w Dolomitach pomiędzy Brentą a Piave. W korzystnych dla nas starciach na górnych krańcach doliny Cia i doliny Cisnon zabraliśmy nieprzyjacielowi 253 jeńców, wśród tego 9 oficerów i kilka karabinów maszynowych. Zajęliśmy wąwóz Rolle.

W dolinie Sexten wdarli się nasi żołnierze na szczyt Einser (2669 m.) [illegible] tam.

Nad górną Piave zajęliśmy zupełnie Cima Vallone przez obsadzenie najwyższego szczytu. Wczoraj skierowała artylerya nieprzyjacielska kilka granatów na Cortina d'Ampezzo. W odpowiedzi nasza ciężka artylerya ostrzeliwała Toblach i Silian w dolinie Drawy. Nad Soczą walka artyleryi.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 26 Lipca).

Finanse Turcyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent „Reichspost'u“ donosi z Konstantynopola: Turcya prowadzi wojnę dosyć tanio i zrobiła stosunkowo niewiele długów. Dotychczas nie podjęła żadnej pożyczki wojennej, wystarczały jej bowiem zaliczki u rządu niemieckiego i austryackiego. Na pożyczkę wojenną przyjdzie czas dopiero po wojnie. Turcya jest w tem szczęśliwem położeniu, że niewiele będzie ją kosztować odbudowa miejscowości, zniszczonych przez wroga. Znaczniejsze uszkodzenia będą tylko w Anatolii wschodniej. Prawdopodobnie po wojnie zostaną wprowadzone monopole handlowe oraz nowe cła, po których spodziewają się tu znaczniejszych dochodów.

Reklamacye na Węgrzech.

Budapeszt. (T. pryw.) Węgierskie ministeryum obrony krajowej ogłosiło, że rozpowszechniane ostatnio pogłoski, o ograniczeniach w sprawie reklamacyj wojskowych nie opierają się na prawdzie.

Walka latawca z łodzią podwodną.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa donosi: Dnia 24 bm. popołudniu na północ od Zeebruegge angielski dwupłaszczyznowiec ostrzeliwany był przez niemiecką łódź podwodną i zmuszony do opadnięcia na wodę. Załogę dwu oficerów pojmał niemiecki aparat, poczem wraz z jej aparatem zabrana na pokład torpedowca, została przewieziona do Zeebruegge.

Grecya przed wyborami.

Sprawozdawca bałkański „Localanzeigera“, który przybył obecnie z Aten do Berlina, zamieszcza w swem piśmie następujący obraz nastrojów greckich przed wyborami, które mają się odbyć za kilka tygodni.

Zachodzi pytanie, w jakim stopniu pozostawi entente wyborcom greckim wolność, by głosowali według swego przekonania. Niestety, można przypuszczać, iż Francuzi i Anglicy w obawie, by rozgoryczenie, wywołane ich ostatnimi występami, nie wpłynęło na wybory w duchu ujemnym dla Venizelosa uczyni ze swych uprawnień, jakich przez przyjęcie ultimatum udzielił im Zaimis, jak najszerszy użytek. Wszak już przedtem, gdy nie mogli powołać się nawet na cień jakiegokolwiek prawa, nie cofnęli się przed najskrajniejszymi nawet środkami, byle tylko na koszt interesów greckich przysporzyć sobie jak największą sumę korzyści. Należy jedynie przypomnieć wybryki gen. Sarraila w Salonikach, by mieć przedsmak, jak t. zw. „wolność wyborów“ ujawni się w praktyce. Już przed zaprowadzeniem blokady i przyjęciem ultimatum przeszkadzał Sarrail wszelkimi środkami kolportowaniu prasy rządowej, oddając równocześnie do rozwożenia prasy Venizelosa, tudzież antirządowych pism ulotnych swoje automobile wojskowe. Poobsadzał również swoimi żołnierzami przed szeregiem miesięcy rozmaite redakcye pism rządowych, położywszy w ten sposób kres ich dalszemu wychodzeniu.

Działalność jego nie ogranicza się jednak do prześladowania prasy przeciwnej Venizelosowi, lecz zmierza wprost do usuwania czyto groźbami, czyto gwałtami tych wszystkich, którzy nie podzielają zapatrywań Venizelosa. Przypomnieć jedynie należy aresztowanie przez

Francuzów grupy oficerów greckich, gdy ci dali wyraz swemu oburzeniu wobec wydawcy greckiego pisma radykalnego, który zamieścił artykuł, rzucający oszczerstwa na króla.

Jak wiadomo, kazał wówczas Sarrail swym żołnierzom wyłamać drzwi greckiego aresztu oficerskiego, w którym znajdowali się wspomniani oficerowie, i wprowadzić ich do swego więzienia, by postawić ich przed francuski sąd wojenny. Przeciw powyższemu czynowi wniósł wprawdzie Zaimis protest, lecz sprawa została załatwiona dopiero po ukaraniu oficerów.

Podobnych wypadków możnaby przytoczyć cały szereg, a wszystkie streszczają się w jednem spostrzeżeniu, iż w całej Macedonii zaprowadził gen. Sarrail prawdziwe prawo pięści. I bez przesady można powiedzieć, iż w dniu wyborów przeciwnicy Venizelosa nie odważą się nawet nosa poza drzwi i okna swych domów pokazać, pomijając już okoliczność, iż nikt z nich nie zechce udać się do lokalów wyborczych, które będą funkcyonowały pod osłoną rewolwerów francuskich. Podobnie układają się stosunki na wyspach greckich, które Francuzi i Anglicy między siebie porozdzielali.

Nie inaczej zachowują się Anglicy, jakkolwiek ci ostatni nie są tak znienawidzeni, jak Francuzi.

W starogreckiem mieście Volo wychodziło pismo, które nie chciało się zgodzić, by Anglicy i Francuzi przez wykonywanie blokady karali śmiercią głodową dzieci i kobiety greckie. Było ono na tyle nietaktownem, iż zapatrywanie swe wyraziło w artykule wstępnym. Lecz cóż się dzieje? Już następnego dnia ukazuje się przed miastem kilka dreadnougthów wraz z eskadrą lekkich krążowników i torpedowców z działami skierowanemi na miasto. Można sobie wyobrazić przerażenie mieszkańców! Lecz wkrótce zagadka wyjaśniła się. Z łódki, która przybiła do portu wysiadł „gentleman", który oświadczył, iż miasto Volo zostanie przez wojska angielskie obsadzone, lub w razie oporu zrównane z ziemią, na wypadek, jeśli wspomniane pismo, które szkodzi interesom Francyi i Anglii nie zawiesi swego wydawnictwa.

Szczególnie na wyspach, które łatwo będzie można wygłodzić, będzie miała entente szerokie pole do popisu. Mieszkańcy nie dostaną poprostu żywności, dopóki nie złożą przyrzeczenia, iż będą głosowali na Venizelistę. Nawet w starej Grecyi dadzą się przeprowadzić odpowiednie zarządzenia. Zaprowadzone zostały t. zw. „czarne listy", na których znajdują się wszyscy przeciwnicy Venizelosa, których wszelkimi środkami pod względem materyalnym niszczy się. Przykład: Pewnej niezależnej pod względem politycznym firmie powiodło się z wielkiemi trudnościami sprowadzić z Ameryki wielką ilość artykułu, którego brak odczuwała wielce cała Grecya. Anglicy zatrzymali okręty, i cały ładunek oddali firmie konkurencyjnej, należącej do zwolenników Venizelosa. Tego rodzaju fakta są na porządku dziennym, i nie wywołują już żadnego zdziwienia. Widoczną jest więc rzeczą, iż jakkolwiek Stara Grecya nie jest obsadzona, to mimo to entente ma środki i drogi, by dla celów swych pracować.

A nadto w samem sercu Starej Grecyi, w Atenach i Pireusie istnieje osobna armia entente'y. Nie jest ona wprawdzie umundurowana, lecz mimo to organizacya jej jest doskonała. Jestto tajna policya entente'y, licząca we wspomnianych tylko miastach zwyż 6000 ludzi, którzy na dany znak szczególnie teraz, gdy nadzór nad służbą bezpieczeństwa sprawuje Francya i Anglia, gotowi są do największych nadużyć, byle tylko wyborców podczas aktu wyborczego odpowiednio usposobić.

Pod temi auspicyami przystępuje Grecya do wyborów.

Z Warszawy.

Zarząd i Rada miejska.

W „Kur. warsz." czytamy: Zarząd miejski w dotychczasowym swym składzie formalnie przestał istnieć, jako ciało, sprawujące wyłączną opiekę nad miastem. Wraz z przejściem władz w ręce nowych organów skończył się okres obywatelskiej pracy, powołanej do życia wraz z wybuchem wojny. Pierwszym organem tej pracy był komitet obywatelski z ks. Zdzisławem Lubomirskim na czele, zorganizowany w d. 1 sierpnia 1914 r. i rozwiązany w d. 10 maja b. r. po 649 dniach istnienia.

Z ustąpieniem władz rosyjskich d. 4 sierpnia r. 1915 i zdaniu zarządu miasta przez prezydenta Millera w ręce i na odpowiedzialność ks. Zdzisława Lubomirskiego — komitet obywatelski musiał zespolić się w pracy z całym zarządem miejskim. Olbrzymia sieć instytucyi, opiekujących się tą częścią mieszkańców stolicy i czasowych przybyszów, których burza wojny wytrąciła z łożyska normalnej pracy, złączyła się ze stałemi działami zarządu miasta. Dwuletnia ta niemal opieka nad sprawami miejskiemi bynajmniej łatwa nie była: walka z drożyzną, z trudnościami dowozu już w pierwszych dniach po wybuchu wojny, zmaganie się ze złemi siłami spekulacyi, krocie ludzi, wołających o pomoc i — obok tego — pusta kasa miejska po wyjściu władz rosyjskich.

Z dokumentów, pozostałych po komitecie obywatelskim i dotychczasowym obywatelskim zarządzie miejskim, historyk Warszawy wydobędzie na jaw nieznane dziś szerszemu ogółowi dowody tej walki, jaką staczać nieraz musiano, aby utrzymać łożysko życia stolicy na możliwym poziomie. Ze stałych sprawozdań z działalności zarządu miasta w tym okresie wiemy, jak potężnie wzrosły potrzeby. Budżet miasta z 13 milionów urósł do 44 milionów w b. r. Sto tysięcy mieszkańców miasto musi żywić na koszt własny...

W przededniu nowego okresu w życiu miasta godzi się uprzytomnić sobie zasługi i ofiarność w pracy tych, którzy ustępują z pola nowym, wybranym do zarządu miasta obywatelom. Jeśli były usterki w tej pracy, dotyczyły one raczej może wad w organizacyi, był tam jednak ogrom dobrej woli i energia czynu.

Zarząd miejski tymczasowo nie przerywa jeszcze czynności. W myśl rozporządzeń przejściowych (§ 33 ordynacyi miejskiej) dopóki nowy magistrat i Rada miejska nie będą ukonstytuowane, załatwia sprawy dotychczasowa administracya miejska z prezydentem miasta na czele, na mocy przepisów ordynacyi miejskiej. W tym czasie służą administracyi miejskiej prawa magistratu i rady miejskiej.

Wybory do magistratu odbyć się mają w poniedziałek d. 31. b. m. Dopiero po tym akcie nowy magistrat obejmie faktyczną władzę w zakresie swej kompetencyi z rąk obecnego zarządu miasta.

Wyższa szkoła ogrodnicza.

Na zaproszenie prezydyum wydziału ogrodniczego Tow. kursów naukowych zebrał się we czwartek w sali posiedzeń Tow. ogrodniczego liczny zastęp miłośników ogrodnictwa na uroczystość zamknięcia roku akademickiego w wyższej szkole ogrodniczej. Po zagajeniu zebrania przez dziekana wydziału, p. Piotra Hosera, zaproszono na przewodniczącego prezesa Tow. ogrodniczego, p. Edmunda Jankowskiego. Prof. Adam Czartkowski w obszernem przemówieniu zaznajomił obecnych z historyą powstania „Wyższej szkoły ogrodniczej", z jej programem i wynikami studyów trzyletnich. Następnie p. E. Jankowski wygłosił do młodzieży, która ukończyła w r. b. „Wyższą szkołę ogrodniczą", podniosłe przemówienie, owiane ciepłem serdecznem i duchem prawdziwie obywatelskim. W słowach serdecznych przemawiał również do młodzieży dziekan p. Hoser. W imieniu młodzieży przemawiali pp. Rogowicz i Kaczyński. Przemówienia te świadczyły wymownie o silnych węzłach, zadzierzgniętych pomiędzy młodzieżą i jej przewodnikami, oraz o zrozumieniu obowiązków względem społeczeństwa, ciążących na młodem pokoleniu.

Popisy orkiestr.

Zastępca prezydenta, inż. Drzewiecki, poruszył myśl urządzania stałych popisów orkiestr na otwartem powietrzu w dzielnicach miasta. Do rozważenia tej sprawy powołano komisyę, która z uznaniem podniosła inicyatywę burmistrza Drzewieckiego, stwierdzając, że rychłe zorganizowanie popisów jest sprawą doniosłą w chwili obecnej, muzyka bowiem przyniesie może ulgę w znoszeniu niedoli codziennego życia. Projekt komisyi zarząd miejski zatwierdził, wykonanie przekazano zarządowi teatrów. Orkiestra milicyi miejskiej oświadczyła gotowość bezinteresownego udziału w popisach. W imieniu orkiestry ogniowej komendant J. Tuliszkowski chętnie przystał na popisy z ograniczeniem ich do 8 miesięcy ze względu na to, że orkiestra ta składa się wyłącznie z pracowników czynnych. Postanowiono nadto wystąpić z prośbą o udział do niektórych orkiestr prywatnych, przedewszystkiem zaś do rzemieślniczych i szkolnych. Uzyskano też zapewnienie udziału jednej orkiestry fabrycznej. Na razie ułożono program popisów na najbliższy miesiąc.

Pomoc dla ubogiej ludności.

„Kur. warsz." podaje następujące cyfry z ostatniego sprawozdania wydziału pomocy dla ludności: Z sumy 222.000 rb. nadesłanych z Ameryki przez Berlin ze szczególnem uwzględnieniem tej sumy na odzież, bieliznę i mydło dla dzieci szkolnych, pozostało w d. 1 czerwca r. b. 148.000 rb. W ciągu czerwca wydatkowano około 27.000 rb. Ogólna pozostałość, w której mieści się również część, przeznaczona na odzież, bieliznę i mydło, wynosi rb. 139.000.

W sprawie przemysłu domowego.

Otrzymaliśmy z Wydziału krajowego wyjaśnienia w sprawie zasiłków, subwencyi, pożyczek i świadczeń na rzecz domowego przemysłu, które poniżej umieszczamy. Bardzo jesteśmy wdzięczni Wydziałowi krajowemu za dostarczenie nam tych cyfr a omówienie tej sprawy zapewne przyczyni się dla dobra samego przemysłu, ustanie kapanina zasiłków, działających chwilowo, a obmyśli się zapewne plan gruntownej zaradzenia i przemian, jakich żąda przemysł domowy, doświadczony do kresu swego rozwoju t. j. zamiany na przemysł nakładowy lub fabryczny. Wydział krajowy pisze jak następuje:

„Odnośnie do artykułu umieszczonego w „Głosie Narodu" w Nr. 349 w sprawie przemysłu domowego w Kalwaryi, Świątnikach, Sułkowicach i Myślenicach konstatuje Wydział krajowy, że Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi od chwili wyposażenia szkoły stolarskiej w Kalwaryi w urządzenia maszynowe stale używa bezpłatnie maszyn szkolnych, urządzeń, pracowni itd. I obecnie, mimo wypadków wojennych, są od lipca 1915 wszystkie urządzenia szkolne i są używane przez Towarzystwo. W dobudowanej w r. b. kosztem 54.000 koron nowej części szkoły urządza się obecnie do bezpłatnego używania przez członków Towarzystwa suszarnię drzewa i pracownię warsztatową. Oprócz innej pomocy udzielonej Towarzystwu danej, otrzymało Towarzystwo w r. 1912 z krajowego funduszu rękodzielniczego pożyczkę obrotową 30.000 K, nadto otrzymało Towarzystwo w r. 1914 i 1915 z funduszu pożyczkę 2.000 K subwencyi na płacę dyrektora. Skutkiem interwencyi Patronatu rękodzielniczego Wydziału krajowego otrzymało Towarzystwo w r. 1915 K 60.000 pożyczki z wojennego Zakładu kredytowego. W ten sposób zostały przychylnie załatwione wszystkie żądania Towarzystwa wniesione do Wydziału krajowego imieniem Towarzystwa przez Dra Banasia. O zamiarze jakiejś firmy belgijskiej założenia w Kalwaryi fabryki mebli nic nie wiadomo ani Wydziałowi krajowemu, ani temu Towarzystwu.

Odnośnie zaś do uwag co do krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi stwierdza Wydział krajowy, że koszt utrzymania szkoły wynosi przeciętnie 22.186 K oraz, że na 71 absolwentów szkoły jedynie 4 porzuciło zawód, 5 zmarło, wszyscy inni pozostali w zawodzie jako majstrowie stolarscy i czeladnicy.

Na rozszerzenie warsztatów ślusarskich w Świątnikach przyznał Wydział krajowy w r. 1913 kwotę 73.500 K.

Spółka kowalska w Sułkowicach oprócz pomocy dawnej z funduszu przemysłowego otrzymała w r. 1916 z tegoż funduszu pożyczkę 66.000 K. Dalej na budowę magazynów, na materyały i towary (budowa skończona w r. 1914) oraz na rozszerzenie kuźni związkowej (budowa właśnie rozpoczęta) otrzymała Spółka od Wydziału krajowego w r. 1914 i 1915 razem 120.000 K.

Towarzystwo kapeluszników w Myślenicach otrzymało w r. 1912 subwencyę z Wydziału krajowego 70.000 K na budowę warsztatów, oraz w r. 1913 pożyczkę 200.000 K. na inwestycye i fundusz obrotowy, dalej subwencyę przez lat kilka 8.100 K na opłacanie płacy dyrekora, oraz 2.400 K na płacę werkmistrza.

Wszystkie przytoczone tutaj Towarzystwa i Spółki powstały przy czynnej inicyatywie i ciągłej wydatnej pomocy Wydziału krajowego. Nie jest zatem zgodnem z prawdą twierdzenie, że organizacye przemysłu domowego w wymienionych miejscowościach są pozbawione opieki Wydziału krajowego i że „zapomina się o Kalwaryi, Świątnikach, Sułkowicach, Myślenicach i szeregu ognisk stworzonych przez tych, którzy uprzemysłowieniu kraju wskazali zdrowe i naturalne drogi do rozwoju".

Dziwimy się bardzo, że Wydział krajowy nic nie słyszał o propozycyach belgijskich przemysłowców i sądzimy, że będzie się starał zasięgnąć wiadomości w kalwaryjskiem Tow. stolarzy.

KRONIKA.

Z miasta.

Przed wyborami prezydyum miasta. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie radzieckiego klubu mieszczańskiego w celu ostatecznego ustalenia kandydatów do prezydyum miasta. Najpierw uchwalono kandydaturę Dra Leo na prezydenta miasta. Przy omawianiu kandydatów na wiceprezydentów przedstawiciele Koła mieszczańskiego z p. Kosobudzkim na czele, postawili żądanie, aby jednym z wiceprezydentów wybrano rękodzielnika, dodając, że spełnienie tego postulatu jest warunkiem dalszego pozostawania radców w klubie mieszczańskim i głosowania na Dra Leo przy wyborze prezydenta. — Wywiązała się długa dyskusya, w ciągu której Dr Leo i jego przyjaciele zdołali przekonać rękodzielników, że najodpowiedniejszym i najgodniejszym przedstawicielem ich w prezydyum miasta będzie właściciel winiarni p. Jan Kanty Federowicz, poczem uchwalono kandydaturę Jana Kantego Federowicza na I. wiceprezydenta miasta. Następnie postanowiono nie przyjąć rezygnacyi II. wicepr. p. Sarego, który pozostanie na swem stanowisku.

Konserwatyści zrezygnowali z własnej kandydatury. Dziś klub mieszczański porozumiewa się z klubem demokratycznym, w celu uzyskania zgody na kandydaturę p. Jana Kantego Federowicza, oraz ustalenia kandydatury na III. wiceprezydenta, którym prawdopodobnie zostanie inż. Karol Rolle z Podgórza. — Ponadto delegatem do prezydyum miasta ma zostać p. Piotr Kosobudzki.

Z obrad Sekcyi Rady miejskiej. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej Rady miejskiej, na którem wybrano najpierw przewodniczącym w miejsce ś. p. rejenta Klemensiewicza rad. m. Jana Hałatkiewicza. Następnie Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie m. wniosek, aby w miejsce zmarłych radców: Szymona Dąbrowskiego, prof. Dra St. Domańskiego, Edm. Klemensiewicza, J. Pająka i Zygmunta Mendelsburga powołać do Rady pp.: Dra Maryana Langa, Dra Stanisława Rowińskiego, X. Jana Masnego, inż. Aleksandra Adelmanna i inż. Wacława Krzepowskiego, zaś w miejsce Dra Kazimierza Maryana Morawskiego, który mandat radziecki złożył, powołać Dra Kazimierza Łapińskiego. Potem Sekcya uchwaliła nie przyjąć rezygnacyi II. wicepr. miasta rad. dw. Sarego i stosowny wniosek przedstawić Radzie m. Referentem na pełną Radę wybrała Sekcya r. Hałatkiewicza. Równocześnie odbyło się posiedzenie Sekcyi szkolnej, na którem przyjęto sprawozdanie delegata Rady m. do Rady szkolnej kraj. p. Michała Konopińskiego i uchwalono przedstawić Radzie wniosek wyrażający delegatowi uznanie za dotychczasową działalność. Sprawozdawcą na pełną Radę wybrano wicepr. Dra Bandrowskiego.

Z Centrali odbudowy kraju. Jak nas informują, prof. Dr Julian Nowak został już definitywnie zamianowany szefem Oddziału rolniczego Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

W sprawie rekwizycyi sprzętów metalowych o wartości artystycznej i zabytkowej. Krajowy Urząd Konserwatorski donosi: Na podstawie rozporządzenia minist. z pomiędzy przedmiotów z miedzi, aliażów miedzi i niklu należy oddać zwykłe przedmioty użytkowe kuchenne i stołowe, podczas gdy przedmioty artystyczne rekwizycyi nie podlegają. Mogą także wśród pojedyńczych przedmiotów użytkowych znaleźć się takie, które mają wartość historyczną i zabytkową i wskutek tego godne są zachowania. W tym wypadku można się starać o uwolnienie tych przedmiotów od rekwizycyi. Z pomiędzy przedmiotów cynowych wyłączone są od rekwizycyi sprzęty o szczególnej historycznej i artystycznej wartości, a więc przedmioty na których są płaskorzeźbione lub ryte ozdoby lub ornamentacye, a nawet całkiem gładkie przedmioty cynowe jak stare talerze lub półmiski z bardzo szerokimi brzegami (wiek XVI i XVII), z falistymi karbowanemi brzegami (wiek XVIII), wreszcie gładkie puhary i dzbany, o których starożytności świadczą ich szczególniejsze kształty. By uzyskać zwolnienie przedmiotów obu wymienionych kategoryi należy przedstawić je zamianowanym w tym celu przez c. k. Komisyę Centralną dla opieki nad zabytkami rzeczoznawcom, którzy wystawią odpowiednie urzędowe poświadczenie. Rzeczoznawcami tymi są konserwator krajowy dr Tadeusz Szydłowski (c. k. Urząd konserwatorski Łobzowska 4 II. p. codziennie między 12 a 1), dr Stanisław Tomkowicz (Podwale 2 II. p. codziennie między 3 a 4 popołudniu), dyr. Muz. Nar. dr Feliks Kopera (Muzeum Narodowe, codziennie między 11 a 12). Sprzęty metalowe w kościołach, cerkwiach i synagogach rekwizycyi zasadniczo nie podlegają.

„Wesele przy latarniach". Jutro występuje nasza opera z interesującą premierą, niewidzianą na polskiej scenie od czasów dyrekcyi Koźmiana. Jest nią oryginalna operetka Jakóba Offenbacha pt. „Wesele przy latarniach", w naszym teatrze pamiętna występem wokalnym Modrzejewskiej. Piękny utwór mistrza lżejszej muzyki posiada w sobie wszystkie cechy jego jeszcze młodocianego talentu z jakim w „Bouffes Parisiens" urabiał sobie późniejszą sławę. „Wesele przy latarniach" należy do dzieł wcześniejszych, w których jednakże przejawia się już lwi pazur mistrza, szukającego naówczas nowych form i efektów oryginalnych. Obsadę operetki tworzą pp. L. Jaworzyńska — Małgorzata, J. Nowakowska — Katarzyna, A. Walewska — Anusia, J. Stępniowski — Stefan. Całości wieczoru dopełni piękna „Cavaleria rusticana" z p. H. Łowczyńską w partyi Santuzzy, obok której śpiewają pp. Jastrzębska — Lola, H. Rechtówna — Lucia, L. Geitler — Turridu i H. Zathey — Alfio. Obu utworami dyryguje p. B. Wallek-Walewski.

Z teatru ludowego. W czwartek dnia 27 b. m. i w sobotę dnia 29 b. m. wznawia teatr ludowy „Ptasznika z Tyrolu". Operetka będzie zarazem debiutem śpiewaczki panny Stefanii Harasimowicz, której powierzono partyę Krysi. W przedstawieniu biorą udział najwybitniejsze siły naszej eperetki. W piątek dnia 28 b. m. i w sobotę 29 b. m. o godz. 4 popoł. ostatnie dwa przedstawienia dla dzieci „Tomcio Paluch". — Na zakończenie sezonu dnia 30 b. m. wieczorem o godz. 8 po raz ostatni „Dookoła miłości".

Nowa taryfa dorożkarska w Krakowie. Z dniem 1 lipca b. r. obowiązuje następująca taryfa cen jazdy w obrębie Wielkiego Krakowa:

Za pierwszy i drugi kwadrans jazdy w dzień 80 hal., w nocy 1 kor. 20 hal. — Za każdy dalszy kwadrans jazdy w dzień 60 hal., w nocy 90 hal. — Czas niedochodzący kwadransa liczy się za pełny kwadrans. — Za czekanie płaci się za każdy kwadrans w dzień 60 hal., w nocy 90 hal. — Za pakunki umieszczone należy się dorożkarzowi od pierwszego pakunku 30 hal., od każdego następnego 20 hal. — Czas jazdy liczy się od chwili wzięcia dorożki ze stanowiska. — Opłacanie myta i kopytkowego jest obowiązkiem gościa. — Za ustanowioną powyżej cenę jazdy woźnica dorożki jednokonnej jest obowiązany wziąć 2 osoby dorosłe i jedno dziecko; przyjęciu większej ilości osób może się sprzeciwić. — Za jazdy z dworców kolejowych, teatrów, balów, koncertów itp., należy się dorożkarzowi oprócz taryfy normalnej jeszcze jednorazowy dodatek (dopłata) w kwocie 40 hal. — Gdy jazdę naprzód zamówiono na pewną godzinę, należy się dorożkarzowi 80 hal., których nie wlicza się do należytości za jazdę i które przepadają, jeżeli jazda nie przyszła do skutku z przyczyny zamawiającego.

Towarzystwo pszczelarskie. Celem podniesienia hodowli pszczół zawiązało się w Krakowie w dniu 21 b. m. Tow. pszczelarskie. Zadaniem jego będzie, szerzenie zamiłowania do pszczelarstwa, wspólne zaopatrywanie się w ule, pszczoły, narzędzia pszczelnicze itp. Inicyatorem tej pożytecznej myśli jest inspektor szkolny p. Józef Lorenz w Krakowie, który już od kilku lat zabiega gorliwie około podniesienia pszczelnictwa, urządza kursa i pouczenia, a w ostatnich czasach prowadzi teoretyczny i praktyczny kurs pszczelnictwa na kursach im. Baranieckiego, w szkole inwalidów wojskowych i na Studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W pracy około zawiązania Tow. pszczelarskiego wspomaga go dzielnie X. redaktor Kądzioła, właściciel największej pasieki w powiecie. — Spodziewać się należy, że w obecnym właśnie czasie, gdy apel gospodarczej odbudowy kraju tak szeroko rozbrzmiewa i ta nowa placówka pracy przyczyni się do podniesienia tego dawniej tak kwitnącego u nas działu produkcyi gospodarstwa wiejskiego. — Zgłoszenia przystępowania do Tow. pszczeln. (wkładka roczna 6 K i jedna korona wpisowe) nadsyłać można pod adresem Tow. pszczelarskiego ul. Basztowa, gmach Starostwa.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym krajowego sądu karnego, pod przew. radcy Dra Wajdy, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Piotrowi Karpierzowi, lat 15, z Węglówki, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia domostwa swego starszego brata Michała, oraz o to, że namówił swego syna do podpalenia domu brata. Oskarżony Mikołaj Karpierz, ojciec, przed laty odstąpił swe gospodarstwo rolne synowi Michałowi, zastrzegając sobie jedynie prawo użytkowania. Później jednak rozpoczęły się między ojcem i synem swary i zatargi, które przybierały coraz ostrzejsze formy. W trakcie tych kłótni Mikołaj Karpierz odgrażał się synowi, że go musi spalić. Groźbę — wedle aktu oskarżenia — wykonał w ten sposób, że namówił swego młodszego syna Piotra, aby dobrawszy sobie do pomocy Wojciecha Marka, znanego we wsi matołka, podpalił stodołę starszego brata. Piotr uległ namowom ojca i w dniu 26 kwietnia b. r. w drugie święto Wielkiej Nocy, przedpołudniem, gdy ludzie ze wsi byli w kościele, a Michał Karpierz pełnił służbę wojskową, podpalił stodołę brata, od której zajęło się i spłonęło całe zabudowanie gospodarskie wraz z domem mieszkalnym, wartości przeszło 10.000 koron. Oskarżony Piotr początkowo do winy się przyznał, następnie zaś zmienił zeznania, a w końcu tłómaczył się, że pożar spowodowany został przez przypadek od papierosa. Ojciec jego Mikołaj, wypiera się wszelkiej winy. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.